

„AWANTURA” O KOTŁOWNIĘ

Dokończenie ze str. 6.

- Umowa, którą w tym momencie panu wypowiadamy, jako miasto i gmina Ostrzeszów - dodała wiceburmistrz Gmerek.

W obecności pani wiceburmistrz sporządziła stosowną notatkę. Poprosiła też o oddanie kluczy, zapewniając, że wszystkie rzeczy ruchome może p. Dominik zabrać.

- Rzeczy, które na trwałe związane są z nieruchomością, nie ma pan prawa demontować i zabierać - dodała.

Jako jeden z powodów nagłego wypowiedzenia zostały wspomniane zalety finansowe. Okazuje się, że nieuregulowane są płatności za ten rok i za jakieś krótkie okresy z poprzednich lat. Łącznie uzbierało się tego około 12 tys. zł. Z wypowiedzi B. Gmerek wynika, że dzierżawa wynosiła ok. 1900 zł na miesiąc.

- Zawsze możemy rozmawiać, z każdym najemcą, ale prawda jest też taka, że czynsz, który został ustalony 10 lat temu, z pewnością nie jest adekwatny do dzisiejszych cen rynkowych. Nie możemy pozwać na to, żeby mienie gminne było wykorzystywane po dużo niższych stawkach. Po drugie - jeśli w umowie mamy zapis, że główny dzierżawca nie ma prawa poddzierżawiać nieruchomości, to uważamy, że ktoś nie powinien zarabiać na tym, co należy do miasta i gminy. Pan Aleksander Dominik zwracał się do burmistrza z wnioskiem o obniżenie czynszu w okresie pandemii, kiedy obiekt nie przynosił dochodów, i myśmy na to wyrażali zgodę. Tymczasem wiemy, że osoba, która poddzierżawiła, płaciła p. Dominikowi. Jest to nie do końca uczciwe wobec miasta i gminy.

Z dialogu prowadzonego przez obie strony wynika, że najbardziej zapalnym punktem sporu jest wyposażenie obiektu. Każda ze stron nieco inaczej to określa.

- Oczywiście, że sprzęt ruchomy może sobie p. Aleksander Dominik zabrać - nie rościmy do tego żadnych praw, natomiast to, co jest związane na trwałe z nieruchomością, co zostało zainstalowane 10 lat temu, w momencie kiedy ten obiekt miał zostać uruchomiony, musi pozostać. Wszyscy wiedzą, że to była kotłownia, że trzeba było tutaj wnieść pewien wkład finansowy, żeby obiekt w ogóle został dopuszczony do użytkowania jako obiekt rekreacyjno-sportowy - przekonyuje p. wiceburmistrz. - Nie chcemy, żeby takie rzeczy jak podwieszany sufit, toalety, umywalki... zostały zdemontowane, bo to jest na trwałe związane z tą nieruchomością. Podpisując umowę dzierżawy, pan A. Dominik zdawał sobie sprawę z tego, że będzie musiał doprowadzić obiekt do stanu używalności. Wszystko, co powinno być zamontowane, żeby inspektor nadzoru wyraził na to zgodę na dopuszczenie do użytkowania, czyli toalety, umywalki, elektryka, ciepło... to wszystko musi zostać...

Z tą wypowiedzią wiceburmistrza Gmerek nie zgadza się dotychczasowy dzierżawca:

- Chcemy zabrać tylko rzeczy, które sfinansowaliśmy i zainstalowaliśmy, a urząd się upiera, że to wszystko, łącznie z ubikacjami, musi zostać w budynku. Przecież miasto nie dało na to ani złotówki. Włożyłem w ten obiekt około 350 tys. zł. Przez 10 lat ponad 200 tys. zł wyniosły kwoty z dzierżawy, a ok. 100 tys. zł z podatku od nieruchomości. Miasto na tym zarabiał, nie włożyło nic i teraz nie pozwala nam odzyskać nawet nakładów, które wnieśliśmy. A przecież umowa mówi jasno, że możemy zabrać wszystko, byleby zostawić budynek w nie gorszym stanie niż był - mówi A. Dominik.

- Umowa tego nie mówi - ripostuje wiceburmistrz. - Kodeks cywilny oraz prawo budowlane różnią coś takiego jak nakłady konieczne. Bez poniesienia tych nakładów pan

Dominik nie dostałby zgody na użytkowanie. To, co jest ulepszeniem, niech pan zabierze, to co jest konieczne, żeby obiekt funkcjonował - powinno zostać. Nie zaprzeczam, że miasto pobierało z tego tytułu pożytki, ale niech pan Dominik powie, ile razy byliśmy w sądzie z powodu niepłacenia czynszu. Szliśmy panu Aleksandrowi na rękę - rozkładaliśmy na raty, umarzaaliśmy odsetki, koszty sądowe, a mimo to pan Dominik uważa, że się na tym jako miasto strasznie dorobiliśmy. Pan Dominik zalega z płatnościami na około 12 tys. zł. Kiedy Patryk Jędrowiak obejmował urząd burmistrza, zadłużenie wynosiło 30 tys. zł. Były też wcześniejsze zadłużenia, które miały epilog w sądzie...

Pytam, czy mimo tych spornych spraw nie można było się dogadać, wszak takie Centrum Sportowe jest potrzebne mieszkańcom.

- Cały czas próbowaliśmy się dogadać - zapewnia pani wiceburmistrz.

- Dogadanie się ze strony miasta wygląda tak, że mamy zabrać wszystko, co jest ruchome, np. rowerek, a „prezent” w postaci 350 tys. zł ma zostać. Nie było ze strony miasta ani jednego pytania o koszty, bo, jak widać, chcecie przejąć 300-tysięczny prezent ode mnie i od brata i zamknąć drzwi, jak to zrobiliście - odpowiada były już dzierżawca.

Szkoda, że dobiega końca funkcjonowanie Centrum Sportowego „Kotłownia”, które przecież pełniło bardzo pożyteczną rolę dla mieszkańców miasta. Na dodatek to pożegnanie odbywa się przy akompaniamencie wzajemnych wymówek.



Osoby korzystające z dotychczasowego Centrum mają nadzieję, że nowy dzierżawca, który podobno już zgłasza ofertę, będzie kontynuował dobre pomysły poprzedników, a może zaskoczy wszystkich czymś nowym i ciekawym.

K. Juszczyk

Ps. W poniedziałek zadzwonił do nas dotychczasowy dzierżawca, p. Aleksander Dominik i poinformował, że zaległości finansowe za dzierżawę, o których wspominała p. wiceburmistrz, zostały uregulowane.

Najlepsze strony internetowe agroturystyki w Wielkopolsce poszukiwane!

Wielkopolskie gospodarstwa agroturystyczne mają wyjątkową okazję zaprezentować swoje unikatowe walory oraz ofertę przed szerszym gronem odbiorców zyskując rozgłos oraz atrakcyjne nagrody. Samorząd Województwa Wielkopolskiego przyjmuje zgłoszenia w ramach konkursu pn. „Strona internetowa przewodnikiem po agroturystyce w Wielkopolsce”; zgłoszenia trwają do 30 września.

Gospodarstwa agroturystyczne w Wielkopolsce posiadają bardzo bogatą ofertę turystyczną, gdzie na odwiedzających czeka moc atrakcji. Samorząd Województwa Wielkopolskiego, chcąc przybliżyć społeczeństwu te piękne i wyjątkowe miejsca, organizuje konkurs, który jest skierowany do gospodarstw agroturystycznych zarejestrowanych na terenie Wielkopolski.

- Region Wielkopolski jest miejscem, gdzie turystyka może odnieść liczne bogate sukcesy i jest doskonale dopasowana do ich preferencji wypoczynku miejsca oferujące szeroką bazę noclegową oraz unikatową i niepowtarzalną kuchnię bazującą na lokalnych wielopokoleniowych recepturach. Konkurs ogłoszony przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego na najlepszą stronę internetową gospodarstwa agroturystycznego jest okazją do zaprezentowania własnego „raju na ziemi” przez gospodarstwa agroturystyczne - mówi Krzysztof Grabowski

ski - Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego

Celem konkursu jest popularyzacja i promocja wielkopolskiej wsi jako miejsca wypoczynku oraz zachęta do odwiedzania ciekawych i wartościowych pod względem turystycznym i krajoznawczym miejsc, znajdujących się na obszarach wiejskich, podnosić jakość usług turystycznych, a także zwiększyć zainteresowanie wypoczynkiem na wsi zarówno gości krajowych, jak i zagranicznych.

Strona internetowa danego gospodarstwa agroturystycznego to często najlepsza wizytówka i zachęta do wizyty w tym miejscu i skorzystania z jego uroków i atrakcji. Udział w konkursie to również doskonała okazja na promocję danego ośrodka agroturystycznego - dodaje wicemarszałek Grabowski

Uczestnikami konkursu mogą być osoby będące właścicielami gospodarstw agroturystycznych zarejestrowanych na terenie Wielkopolski jako odrębna działalność gospodarcza (czyli gospodarstwa muszą posiadać powyżej 5 pokoi). Zgłoszenia nadesłane w ramach konkursu oceniane zostaną przez Kapitułę Konkursową, która weźmie pod uwagę najważniejsze elementy tj. estetykę strony internetowej, innowacyjność, obecność w mediach społecznościowych, możliwość rezerwacji noclegu, zdjęcia, wskazówki dojazdu, możliwość przeglądania strony w innym języku

oraz informacje o atrakcjach w okolicy. Laureatom zostaną przyznane nagrody finansowe oraz dyplomy za zajęcie I, II i III miejsca i wyróżnienia.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Urzędu Marszałkowskiego Województwa

Wielkopolskiego w Poznaniu, ponadto informacje na temat konkursu zawarte są na stronie www.umww.pl/agroturystyka

DO PORWANIA DZIEWCZYNI NIE DOSZŁO, ALE...

Dokończenie ze str. 1.

Teraz całe zamieszanie, które wynikało z błędnego powodu, może wydawać się nawet „śmieszne”, ale trzeba podkreślić, że postawa dziecka oraz jego świadomość zasługuje na pochwałę. Dziewczynka zachowała się odpowiedzialnie, a i jej mama natychmiast zareagowała, podając o zdarzeniu policję. Szczęśliwie, był to fałszywy alarm, ale przecież nie musiało tak być...

O innej sytuacji pisze portal gazeta.pl. Doszło do niej również

w piątek, 10 września, w godzinach popołudniowych, tym razem w Wyszawie. Mężczyzna zatrzymał samochód i do środka zapraszał wracające ze szkoły dziecko. Nie wiadomo, jakie były intencje kierowcy. Matka chłopca, z którą skontaktował się portal, tak zrelacjonowała zdarzenie: „Syn wracał ze szkoły i jakiś starszy pan zatrzymał obok niego samochód. Wsiadł, otworzył drzwi pasażera i, idąc w kierunku niego, mówił: *Chodź do mnie, nie bój się mnie*. Proponował, żeby syn wsiadł i pokazał mu ulicę,

której podobno szukał. Syn uciekł do szkoły, a mężczyzna odjechał. Ja z mężem od razu jeździliśmy po wiosce, szukając tego samochodu, ale nigdzie go już nie było”.

Dziecko zachowało zimną krew i wróciło do szkoły, gdzie o wszystkim opowiedziało opiekunom. Szkoła szybko o sprawie zaalarmowała Policję.

Bądźmy czujni, nie lekceważmy obaw naszych dzieci, mówmy im o zagrożeniach, rozmawiajmy z nimi.

ZASNAŁ W KONFESJONALE...

Dokończenie ze str. 1.

Na miejscu szybko pojawili się miejscowi mundurowi oraz technicy kryminalistyki. Okazało się, że spalono się tapicerowane kryminalistyki. Okazało się, że spalono się tapicerowane kryminalistyki. Okazało się, że spalono się tapicerowane kryminalistyki. Okazało się, że spalono się tapicerowane kryminalistyki.

Pracując na miejscu policjanci wykonali oględziny oraz zabezpieczyli ślady związane z pożarem. Dzięki dobremu rozpoznaniu funkcjonariusze szybko wpadli na trop osoby, która mogła mieć związek z tym zdarzeniem. Już dwie godziny później policjanci odnaleźli na poddaszu jednej z kamienic kompletnie zaskoczonych i pijanego mężczyznę. Unoszący się zapach spaleni- zny oraz osmolone ubranie potwierdzały podejrzenia

funkcjonariuszy. Był to 33-letni mężczyzna, bez stałego miejsca zamieszkania, doskonale znany Policji ze swej kryminalnej przeszłości. W rozmowie z mundurowymi przyznał się, że to on spowodował pożar konfesjonau; został zatrzymany i trafił do aresztu. Badanie alkomatem wykazało u niego około 2,4 promila alkoholu w organizmie; po wytrzeźwieniu usłyszał prokuratorski zarzut usiłowania spowodowania pożaru.

W czasie przesłuchania przyznał się, że... zasnął w konfesjonale z odpalonym papierosem, a kiedy obudził go swąd dymu i zobaczył palące się siedzisko, szybko wybiegł ze świątyni.

Decyzją prokuratora 33-letni podejrzany został objęty policyjnym dozorem. Za dokonane przestępstwo grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Na podstawie inf. KPP w Sieradzu